

ANTYSEMITA

Adres korespondencji i przesyłek
Redakcja, Floryańska 25.
Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza
petitu.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie 2 złr. 40 ct.
Półrocznie 1 złr. 20 ct.
Kwartalnie — złr. 60 ct.

Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencji prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

Hr. Kazimierz Badeni.

Karczemne burdy, jakie wyprawiają tak zwani obstrukcyoniści w parlamencie wiedeńskim, aby tamować ustawodawczą czynność parlamentu, miały w zeszłą sobotę (25. września) krwawy swój epilog. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni, dotknięty do żywego osobistą obelgą deputowanego niemieckiego Wolfa, wyzwał tegoż na pojedynek, dobrawszy jako sekundantów komendanta wojskowego miasta Wiednia i pułkownika gen. sztabu, a krwawa rozprawa na pistolety w najstraszniejszych warunkach odbyła się w sobotę w największej tajemnicy — nawet przed rodziną hr. Badeniego — w ujeżdżalni wojskowej w Wiedniu, przyczem uległ w walce hr. Badeni, bo ciężko raniony w prawą rękę.

Od tygodnia przepelnioną też jest cała prasa nietylko w Austrii ale i w Europie całej wiadomościami i uwagami o tym fakcie, niebysyałym w Austrii.

Mylą się ci, co fakt ten oceniają a więc potępiają (niby to ubolewając) jednostronnie ze stanowiska chrześcijańskiego! Tak bowiem, jak działalności żołnierza w czasie bitwy nie można oceniać ze stanowiska chrześcijańskiego, tak nie można również oceniać z tego stanowiska czynu politycznego męża stanu, jakim jest hr. Kazimierz Badeni. Gdyby pobudką one go czynu była wyłącznie osobista obraza czci, można by do niego przykładać miarę etyki chrześcijańskiej, a więc czyn potępić; pobudką wszakże tego czynu nie była — jak sądzimy — obraza li osobista, bo hr. Badeni zanadto ceni swoje imię, stanowisko, a także przekonania religijne, iżby się miał poniżyć, szukając krwawego odwetu na takim, jak deputowany Wolf, przeciwniku. Pobudki tego czynu trzeba szukać głębiej, w całej sytuacji parlamentarnej i rządowej w Wiedniu, która w ostatnich czasach doszła do takiego stanu zawiechrzenia, że narażała wprost na szwank i pośmiewisko ideę konstytucyjną i państwową!

Jeden z wytrawnych parlamentarzystów powiedział, że niemal każdy, kto wchodzi na arenę publicznego życia, spotyka się od czasu do czasu z zarzutami i insynuacjami najniesłuszniejszymi. Z początku gniewają go i martwią wielce te napaści, i przychodzi chwila, gdzie pod ciosami, jakie nań spadają, musi sobie albo powiedzieć: „Wolę ja mój spokój domowy i życie prywatne, a więc precz z życiem publicznem!” — albo też powie sobie: „Zarzuty, jakie mi czynią, są niesłuszne, bezcelne, nie będę na nie zważał, nie ustąpię, lecz dalej będę działał według sumienia i przekonania mego“. W pierwszym wypadku kończy się zazwyczaj życie publiczne owej jednostki, w drugim zaś wypadku poczyną się dopiero na serio a więc z wszelkimi swojemi ujemnemi stronami i dodatkami.

Te to ujemne strony spotęgowane szowinizmem narodowym niemieckim, utworzyły w życiu publicznem, na arenie wiedeńskiej, taką duszną atmosferę, że do katastrofy musiały doprowadzić, niechybnej! Jak burza czyści powietrze, jak błyskawice rozświecają ciemności nocy, a pioruny przebijają przeszkody, stawiające opór rozszalałej naturze, tak czyn hr. Kazimierza Badeniego potrzebnym był na to, by przebić zatęchłą atmosferę polityczną w Wiedniu, oczyścić niezdrowe powietrze w pałacu ciała prawodawczego austriackiego, wskazać pp. Deputowanym inne cele, wyższe, państwowe, do jakich jest powołany, a wreszcie przedstawić oblicze godności człowieka pp. wybrańcom ludu!

Rzymscy wodzowie w chwilach wielkich, stanowiących dla Rzeczypospolitej, stawiali przed szeregi wojsk i dla dodania im męstwa, w uniesieniu ranili się w obliczu swego wojska, by krew wodza

rozlana, zapaliła je do walki. Czyn hr. Kazimierza Badeniego to także rzymski odzew do szeregów parlamentarnych, uczciwych, nawołujący je do zwania się, do odwagi i męstwa!

Czyn to zalew wielki, polityczny, spełniony w chwili natchnienia, który już dla tego przemawia do ducha ludzkiego, przemawia do milionów i musi pociągnąć za sobą dodatnie skutki.

Obawa tylko zachodzi, by czyn ten nie znalazł w szeregach parlamentarnych naśladowców, o czym krążą niestety wieści! Byłoby to obniżeniem czynu hr. Badeniego i zniweczeniem dodatnich jego skutków; przed czem przestrzedz należy szczególnie naszych posłów. *Caveant Consules!*

Chrześcijan! tylko na tych kandydatów do komisji podatkowej głosujcie, których w dzisiejszym numerze wymieniliśmy.

Kandydaci ci są postawieni z woli wszystkich prawdziwych Chrześcijan.

Zjadacie chleba wszystkich narodów.

(Dokończenie.)

I mają też żydki coraz to więcej owego złota, z którego obdzierają wszystkich, bo jakieś dziwne bielmo zachodzi na oczy nas wszystkich, że nie widzimy, co się istotnie w około nas dzieje, że nie wiemy, iż już prawie jesteśmy najemnikami na ojczystym zagonie, już tylko owym wołem roboczym, którego potrzeba i nędza pędzi jak kańczugiem do jarzma, do pracy ciężkiej, z której jednak owoce zbierał będzie — nie kto inny — tylko sprytny, ów międzynarodowy a bezwzględny i zimny żydek.

Doprawdy, że niepojętem jest to zaślepienie nasze, istotnie bezgraniczne; niewytłómaczonem ta, czy lekkomyślność bez końca, czy nierozum, któremu już brak nawet zachowawczego instynktu, czy jakieś dziwne szaleństwo wszelkich stanów w masach jego najszerzych, wśród którego pędzeni na oślep w przepaść przez żyda, pędząc, kopiemy się, poniewieramy nawzajem, obrzucamy błotem i — o zgrozo — jadowitą śliną najobrzydliwszej potwarzy; a zostawiamy w spokoju żydka, który w tyle z nahają w rękę pędzi nas jak nierozumne bydelko w ową przepaść nędzy ekonomicznej, i cieszy się i śmieje, że głupich goimów można tak łatwo odpędzić z za stołu, na którym zastawiono owoce ich ciężkiej pracy.

Cóż to za olbrzymie pola najzyskowniejszej a łatwej pracy, co za obfite źródła zysków uczciwych, co za nieprzebrane kopalnie złota bez najlżejszej skargi na ustach pozostawiamy żydkowi na wszelkich polach naszego narodowego handlu i przemysłu! Czy się kiedy zastanowiłeś nad tem kochany Czytelniku? Wątpię. Więc chodź! a poprowadzę Cię chociaż na chwilę przez to iście dantejskie piekło nędzy galicyjskiej. Chodź! nie obawiaj się. Będziemy postępowali ostrożnie. Nie poparzysz nóg twoich.

Chodź! Popatrz się najpierw po miastach i miasteczkach naszych, przeczytaj te napisy na sklepach i zapisz sobie dobrze w pamięci, kto ci tu sprzedaje wszelkie towary, i komu znosimy te wszystkie grosze zapracowane tak ciężko wśród tego szarego, ciężkiego życia naszego. Wejść nie do tych sklepów — bo to nie sklepy — ale do tych ciasnych, niechlujnych nor smrodliwych, gdzie najwstrętniej zabrukane bachorzeta rozlegają się po towarach, a zobaczywszy to wszystko dokładnie powiedz — co mówię powiedz — ale wypisz ogromnemi ognistemi literami, jak niesłychanie mały, nic nie znaczący procent znajdziesz kupców z pomiędzy nas samych. A wiesz Czytelniku ile tu składamy rocznie za same obce towary? Nie mniej, ni więcej tylko 100 milionów. A krajowej soli, za ileż przetargujemy w tych skleponorach? Mniej więcej za 5 milionów. A maki? Pewnie za tyle. Tytoniu i cygar? Najmniej za 10 milionów. A za wódkę i wszelkie napoje, o! to już dużo, nie bój się! ale powiemy prawdę: trzydzieści milionów itd. licząc, zbierzemy co najmniej drugie 100 milionów. Razem zanieśliśmy tedy żydkom do tych nor **200 milionów**. No wiele, bo wiele, olbrzymio wiele, ale odetchniesz bośmy rachunek skończyli. Gdzie tam skończyli! To las nie do przebycia. Chodź na targi. Czy nie słyszysz, jaki piekielny szwargot stamtąd dolatuje? Patrz, co za sceny się tu rozgrywają. Patrz, jak tu całe chmary chałatowców istną wojnę staczają o wydarcie za marne pieniądze owoców chrześcijańskiej pracy. Tu samego zboża kupią znowu blisko za 100 milionów. A bydła, jaj, masła, drobiu, skór i skórek, owocu, siana i t. d. znowu co najmniej za drugie 100 milionów. Prawda, że to liczby przerażające? Widzę, żeś Czytelniku już przerażony, że ci owo bielmo schodzi z oczu i widzisz z każdą chwilą coraz to wyraźniej grozę naszego położenia, ale obecnie jesteś już pewny, że to koniec. Ale gdzie tam. Chodź! chodź dalej! Chodźmy do lasów. Czy i tu znowu szwargot chałatowców nie zagłusza pieśni owych leśnych śpiewaków, owych kapelmistrzów natury, tych rzeszy ptaszek leśnych, a smród zatłuszczonego chałatu czyż nie przytłumia lasów zapachu i woni tysięcy kwiatów. Patrz dalej, jak pod brutalną siekierą żyda padają to dęby, co wieki przestały, i smukłe jodły, które koroną sięgały niebios prawie, te brzozy srebrzyste, te rozłożyste buki i graby; a kiedy ich stare ciała padają, to u dołu ginie młodych sadzonek tysiące, bo żyd niszczy wszystko jak szarańcza, a piękne, polskie góry i lasy zamienia w pustynię. Jakież to tu sumy żyd przetargował znowu, ale i to nie koniec jeszcze.

Chodź Czytelniku dalej! chodź na drogi rządowe, krajowe i powiatowe, chodź nad rzeki brzegi i szutrowiska, chodź na stacje kolejowe i patrz kto skutecznie prawie wyłącznie wszelkie dostawy. Czy swoi? Gdzie tam. — Wszędzie i wszędzie zawsze ten kupczący chałatowiec i tylko on jeden, on jeden wyłącznie i niepo-

dzielnie panuje wszędzie, gdzie się pieniądź przelewa, a gojom pozostawił tylko jedno jedyne owe koszerne zwierzątko, co to rogów nie ma, a błoto lubi. Gdybyśmy wszystkie te dostawy i cały ów handel leśny ocenili znowu tylko na 100 milionów, to dojdiesz Czytelniku do przekonania, że w ciągu roku przekupczył żydek galicyjski — iście rzecz zatrważająca — całe pięćset milionów. Najmniejszy procent, z jakim żydek robi, wynosi 10 procent, ale procent ten sięga często gęsto wysokości 20, 30, a nawet i wyżej. By jednakże nie obliczać przesadnie, przyjmijmy tylko ową najniższą liczbę 10 procent, a dojdziemy do przekonania, że w ciągu krótkiego roku jednego przeszło do kieszeni żydowskich owoców krwawej pracy naszej za pięćdziesiąt milionów, a w ciągu lat dziesięciu, które równie szybko miną, przejdzie do żyda kapitału chrześcijańskiego olbrzymia, zawracająca głowę cyfra pięćset milionów.

A czemuż na to pole najsroźszego wyzysku, na to piekło galicyjskie nie wskazuje krzyżacy i hałasujący na wyzysk socjalizm i mówiący do przesyty o chłopskiej krzywdzie ludowizm? Czemuż ci prorocy nowi, prorocy dobrego, czy prędzej złego anioła, nie wskazują w tą stronę, skąd już nie tylko robotnikowi, nie chłopu samemu, ale całemu narodowi grozi niewątpliwa ruina, ruina bliższa, aniżeli najśmielsze obliczenia ją przepowiadają, ruina tem nieubłagańska, że nad przepaścią, w którą upadniemy, stać będzie ów po wiek wieki bezwzględny, zimny, nieobliczający się z żadnem uczuciem żyd, który już potem starannie dopilnuje, byśmy się z przepaści nie podźwignęli i skradzionych nam owoców z powrotem nie odebrali.

Nie ma najmniejszej, ale to najmniejszej nadziei, nie ma jednego najsłabszego pobłysku, aby ktokolwiek, lub skądkolwiek wskazano środki rozpaczliwego ratunku, zanim żydek założy już stryczek na wszystkie niewolnicze karki. Zbliża się chwila gorąca w kraju, już wrze i kipi, już się umysły roznamietniają i wkrótce rozszałęją; a wiesz Czytelniku o co się kłócić będziemy i spierać, no o to, co jasne jak słońce, co powinno być niewzruszone jak skała co już jest pewnikiem nieprzepartym, niepotrzebującym ani dochodzeń, ani dowodu, będziemy się tedy kłócić o »solidarność narodową«, bo tak żyd chce i tak ogłosił przez usta proroków swoich, przewodców socjalizmu i ludowizmu.

Co za kołowaczna umysłu, co za charłactwo ducha, co za niepojęty szlamazaryzm, by naród cały, który ma niewątpliwie i wielkie zdolności i siły wielkie, i krocie tysięcy najzaniejszych ludzi i kraj tak piękny, któryby mu mógł dać szerokie podstawy narodowego szczęścia, by naród taki nie umiał się otrząść od hasła rzuconego mu przez kilku wartogłowców, stojących świadomie, czy nieświadomie na usługach wyzyskującego nas w najstraszniejszy sposób żydowizmu, i nie potrafił zwrócić wszelkich usiłowań narodu na to olbrzymie pole ekonomicznych, a tak wdzięcznych prac, błogich w skutki najpomyślniejsze, a to tylko dla tego, że ów wykrętacz międzynarodowy, ów czciciel szabasu woła: »*Bijcie tych, którzy wam pieniądze dają, a zostawcie tych w spokoju, którzy wam pieniądze biorą!*«

Czy to ludowcy, czy wrogowie ludu?

Czy to ludowcy, czy wrogowie ludu?! Takie musiał sobie zadać pytanie każdy, kto przeczytał wiadomość o owym bezprzykładnem wystąpieniu herszta niby ludowców, dr. Winkowskiego w Radzie Państwa, przeciwko, ulaskawieniu posła rzeczywiście ludowego, Szajera.

Okrzyczani za największych wrogów ludu stają się. znienawidzone resztki gasnącego liberalizmu, ba nawet posłowie wrodzy narodowi polskiemu cieszą się jednozgodnie z łaski Monarchy, który przywrócił posłowi Szajerowi i wolność i wszystkie nabyte prawa obywatelskie, cieszy się wreszcie i pocziwy chłop polski Szajer, któremu groziło więzienie i utrata czci, aż oto podnosi się poseł — niesłety Polak — prezes trójjedynego klubu ludowców, którzy wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu czernią i bezczeszczą, a sami, obłudnicy, za jedynych przyjaciół ludu się głoszą — podnosi się ten Winkowski na wstyd i hańbę imienia polskiego i pomimo łaski monarszej, usiłuje dowieść, że poseł ludowy Szajer, utracił nabyte prawa obywatelskie.

To też jeden, jednozgodny wyraz oburzenia ogarnął całą Izbę poselską i nastąpiła owa pogardliwa cisza, wśród której poseł Winkowski kopał grób swemu stronnictwu. Wśród tej pogardliwej ciszy, każde słowo Winkowskiego odbijało się jakby ponurem echem wyrzucanej ziemi z grobu przez grabarza, a echa te dolatywały aż do uszu dobrego ludu galicyjskiego, który poznał wreszcie zwodzicieli-judaszów i nie zasnuł się nad tą mogiłą, kopaną przez doktora-ludowca.

Jedyny to może przykład w dziejach politycznych naszego kraju, by pewne, niby młode i ruchliwe stronnictwo, tak prędko sobie grób wykopało. A nawet „Requiem“ śpiewać mu się nie godzi, bo popeliło na sobie samobójstwo.

Krótki był żywot jego. Powstało zdradą i przebiegiem bieg życia swego własną ręką.

A jakaż historia tego żywota?!

Kiedy praca polityczna ks. Stojalowskiego zaczęła wchodzić na realne tory, kiedy Stapiński operował przy Banku Włosciańskim i uczył się od Stojalowszczyków agitacji politycznej, a Wysłouch przepisywał całe szpalty „Wienca i Pszczółki“ nazywając to „Przyjacielem Ludu“ natenczas przypadają narodziny tego stronnictwa, które zaraz od pierwszej chwili rozpoczęło żywot pasożytu cudzym kosztem.

Na wzór mistrzów swoich, żydów, karmiło się następnie to stronnictwo tylko obcą pracą, bo samo ani nie wymyśleć, ani nie dodatniego zrobić nie umiało. „Burzenie“ to było jego hasło. Gromadzili się też do tego stronnictwa różni rozbijacze. Jedni rozbijali lud i dzielili go na wrogie sobie obozy; drudzy zatruli młodzież zgniłemi hasłami z zachodu; rozbijali czytelników akademickie, a najszlachetniejszych z młodzieży sprowadzili na bezdroża, niektórych nawet za kraty więzienne; inni różnili polskiego kmiotka z jego proboszczem, stając się nieraz przyczyną smutnych rozterek w spokojnych dotąd polskich parafiach; inni wreszcie rzucili się na założone przez lud Towarzystwo ochrony ziemi, zamiast pracy wnieśli tam walkę i spowodowali utratę 22 tysięcy grosza, który powinien był wyjść na dobro ludu. Rozbijacze ci rzucili się wreszcie na siebie samych; i rozbili się sami, jakby na stwierdzenie dawnego przysłowia polskiego: „Kto czem wojuje, ten od tego ginie“.

Pan Bóg istotnie łaskaw na Mazury, możnaby teraz powtórzyć chełpliwą piosnkę ludowców, kiedy tak niespodziewanie uwolnił lud polski od tej gniołającej go zmy, która się fałszywie stronnictwem ludowem sama nazwała.

I czy to stronnictwo ludowe zostawiło jaką próżnię po sobie? O nie! Bo oto zamiast tych, co szczyli tylko nienawiść i rozterkę — wkracza rzeskie, młode i pełne sił żywotnych, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które nie dzieli narodu, ale owszem wszystkie stany i wszystkie zawody łączy w sobie w jedną zgodną całość i chce poprowadzić do walki wszystkich chrześcijan z jego odwiecznym szabasowym wrogiem, który i tak za długo wysysał wszystkie najżywołniejsze soki ludu Chrystusowego.

Książę Paweł Sapieha o żydach.

W sprawozdaniu poselskiem, które ks. Sapieha, jako poseł z kurii gmin wiejskich, okręgu Jasło Krosno-Gorlice, rozesał obecnie swym wyborcom znajdujemy wysoce charakterystyczne zdanie o żydach...

„Żydz to przedstawiciele materializmu, komunizmu i przewrotu na całej linii, zwróćmy im wszystkim i wszystkiemu, zastąpienia indywidualności i jej praw, albo numerem, albo przez państwo i jego wszechmoc. W tej mętnej wodzie dla takich paniczów, jak dr. Adler, żniwo bezgraniczne, po karkach tłuszczy wysoko się wychodzi, a mając wrodzony, odwieczny, tradycjonalny wstręt do pracy w „pocie czoła“, a łatwość ogromną do tego, co w szerszym

słowa znaczeniu nazywa „spekulacją“ idzie się z pocuciem pewnego zwycięstwa w tę walkę, gdzie się upośledzonych, odebrawszy im naprzd moralność i religię, judzi przeciw wszystkiemu, co boskie i boskim porządkiem się rządzi i kieruje. Wielką, nad wszystkie imienną górującą sprawą, równorzędną z kwestią autonomii przeciw centralizmowi, jest sprawa walki aryjczyków przeciw semitom. Jeżeli społeczeństwa nie pojdą w kierunku, w którym chrześcijańsko-socjalni przodują, to czeka ich poganizm barbaria, zastąpienie imienia ludzkiego liczbą“.

Podobne słowa, nie padły nigdy jeszcze z ust posła z Galicji. a tem milej brzmią one w naszym uchu, że wyrzekł je nie pierwszy lepszy goniący za chwilową sensacją karyerowicz, ale człowiek na wysokim społecznym znajdujący się stanowisku, i zupełnie niezależny.

Wydział Chrześcijańsko Narodowego Związku we Lwowie, wysłał do księcia Pawła Sapiehy następującą depezę:

„Książę Paweł Sapieha w Rawie. Posłańcem Siedliska.

„Dowiedziawszy się ze sprawozdania poselskiego JOKsięcia o enucyacjach Jego o żydach, Wydział Chrześcijańsko Narodowego Związku we Lwowie, solidaryzuje się z zapatrywaniem temi w zupełności i zasyła JOKsięciu serdeczne podziękowanie z prośbą o dalsze postępowanie w myśl wygłoszonych zasad“.

Zgromadzenie przedwyborcze.

W Stronnictwie chrześcijańsko-społeczne odbyło się w dniu 1 b. m. ogólne zgromadzenie wyborców do komisji podatkowej. Sale, sieni i korytarz napelnily się szczerze wyborcami, wśród których znajdowały się i panie.

Zgromadzenie zagał wiceprezes Stronnictwa dr. Antoni Dobija słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — poczem zdał sprawozdanie przed wyborcami z pertraktacji, jakie prowadził komitet Stronnictwa chrześcijańskiego z Kołem mieszczańskim, wreszcie otworzył dyskusję nad wyborem kandydatów.

Głos zabierali pp. Ligęza Józef, Jan Gumowski, redaktor, obecny delegat Związku robotników katolickich p. Przygodzki ze Lwowa, Zygmunt Mikołajski, Eustachy Hałaciński i delegat Koła mieszczańskiego p. Halski.

Ligęza Józef zaznaczył, że chrześcijanie doznali tyle krzywd od żydów, tyle uciepieli, że nie mogą w niczem solidaryzować z nimi. Gumowski Jan przedstawił zgromadzonym potęgę społeczeństwa chrześcijańskiego przy wspólnej i solidarnej akcji, zaznaczając, iż wszyscy chrześcijanie nietylko, że nie powinni oddawać swych głosów żydom, lecz nawet wchodzić w jakiekolwiek układy. Mikołajski Zygmunt wyraził ubolewanie swoje, że wiele kart chrześcijańskich znajduje się w rękach żydowskich. Poruszoną była wreszcie kwestya dotycząca p. Lenerta, kupca z Krakowa, który nie będąc nietylko członkiem komitetu Stronnictwa chrześcijańskiego, ale nie należąc wcale do tego Stronnictwa, zbierał karty wyborcze, oświadczając wyborcom, że jest członkiem komitetu chrześcijańskiego. Dla kogo zaś zbierał karty, to wie jedynie p. Lenert.

W końcu zabrał głos delegat Przygodzki, oświadczając w imieniu wszystkich robotników katolickich, że ci całkowicie solidaryzują się ze Stronnictwem chrześcijańsko-społeczne i że składa pozdrowienie w imieniu tychże zebranych wyborcom i całemu Stronnictwu chrześcijańskiemu.

Poczem na wniosek p. Mikołajskiego uchwalono podziękowanie i pozdrowienie dla robotników katolickich.

Wreszcie zabrał głos p. Halski, oświadczając, że występuje w imieniu Koła mieszczańskiego i przemawia również w imieniu drugiego delegata p. Porębskiego. W przemówieniu swoim zaznaczył, iż Koło mieszczańskie całkowicie solidaryzuje się ze Stronnictwem chrześcijańsko-społeczne pod względem wyboru kandydatów chrześcijan; nadmienil również, że sam jest zdeklarowanym antysemitą i dla ogółu gotów poświęcić wszystko. Oświadczenie i deklaracya pana Halskiego zgromadzeni przyjęli z sympatją.

Następnie na wniosek p. Hałacińskiego dyskusya została zamknięta i rozpoczął się ostateczny wybór kandydatów tak z kurii IV. jak i III.

Na kandydatów do komisji podatkowej zostali wybrani jednomyślnie członkami komisji w kurii IV.: pp. 1) **Władysław Szmidt**; 2) **Ignacy Marek** (przez cech krawców wybrany); 3) **Zygmunt Mikołajski** 4) **Wincenty Kramarczyk**, majster murarski, ul. Długa; 5) **Maksymilian Salwiński**.

Zastępcami tychże w kurii IV.:

- 1) **Julian Stankiewicz**, (przez cech blacharzy wybrany);
- 2) **Stanisław Armółowicz** (syn), 3) **Andrzej Szufa** (przez cech szewców wybrany). 4) **Wincenty Burzyński**, 5) **Wincenty Dydaś**.

Na kandydatów do kurii III wybrano:

1. **Dr. Wilkosz Ferdynand**; 2. **Sobolewski Ignacy**, kupiec;
3. **Rożnowski Stanisław**; 4. **Zophot Franciszek**.

Na zastępców kandydatów kurii III wybrano:

1. **Karczmarski budowniczy**; 2 **Długoszewski Wilhelm**, piekarz;
3. **Iglicki Stefan**, tapicer; 4. **Gralewski Eugeniusz**, kupiec.

Ogólnie podniesiono żądanie, aby była postawioną kandydatura dr. Antoniego Dobiji, lecz tenże podziękowawszy zgromadzonemu za zaufanie, zrzekł się takowej oświadczając, że pragnie jedynie rozwoju stronnictwa chrześcijańskiego, a poświęcając wszystkie wolne chwile pracy nad stronnictwem, musiałby takowe zaniedbywać pragnie zaś całą duszą, aby stronnictwo to, (którego w rzeczywistości jest filarem) działało zawsze w myśl interesów społeczeństwa chrześcijańskiego. Mowę dr. Dobiji przyjęto hucznymi oklaskami, na czym posiedzenie się skończyło, a zebrani wychodząc śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z miasta.

Szanowna Redakcyo! Zdala od osobistej niechęci lub urazy, ale jedynie dla ujawnienia smutnych stosunków, jakie w szkole Dytłowskiej mają miejsce — proszę o umieszczenie tych kilku słów prawdy.

Nauczycielka p. Rabinowiczówna, z całą troskliwością obchodzi się z uczennicami wyznania mojżeszowego, przeciwnie zaś uczennice katolicki traktuje i sekuję po macoszemu.

Wobec tego nauka nie daje spodziewanych rezultatów, odnawia córkom naszym kształcenia się w robotach ręcznych i doszło już do tego, że rodzice niektórych zniewoleni byli wnieść zażalenie do c. k. Rady szkolnej we Lwowie.

Prócz antagonizmu, p. R. powoduje się interesownością, a dowem, że p. Wileczyńska promocyę córki z klasy do klasy wyjednywa pocztynem główki cukru, czego zapewne i innym matkom w ten sam sposób nie odmawia.

W podobnych warunkach nauka szwankuje, działwa się zniechęca, czemu zapobiegając, najwłaściwiejby było, by p. Rabinowiczówna na Kazmierzu między swoimi oświatę krzewiła.

Antysemita.

Przegląd polityczny.

Pojedynek hr. Badeniego powstrzymał zajądlność obstrukcyonistów, przedewszystkiem ochłonął Wolf. W Rychlicach wypowiedział mowę kończąc: „że dla łatwo zrozumiałych przyczyn, musi zachować pewną rezerwę i nie chce wdawać się w określenia sytuacji politycznej“.

Zastrzeżenie się podobne jest to wynik nie zmian przekonań i opamiętania się, ale raczej przebiegłości niemieckiej, bo bądź co bądź słowa posła Gniwosza, wypowiedziane Wolfowi: „posłowie polscy nie myślą nadal znosić obelg ich narodowi rzucanych, lecz za każdym razem żądać będą zadość uczynienia“ — osłabiły ryterskość zaciętego ujadacza.

Obstrukcyoniści wiedeńscy, głównie zaś frakcyja prusofila Schoenerera, ma za zadanie przewlekać tok obrad. Zakuci w stal „nietykalności poselskiej“ ryccerze Pangermacy, miotają obelgi na przeciwników, salę obrad zamienili na pospolitą szynkownię. Pogwałcone szranki przyzwoitości — ośmielają do wycieczek osobistych i przeciwko narodowości — godność poselska uwalnia od kryminału, a więc bohaterowie ci nietykalni stworzyli zamęt i anarchię parlamentarną.

Czy taki stan rzeczy powinien istnieć — i wogóle może być tolerowanym? Czy najwyższa godność obywatelska — mandat wybrańca ludu — powinien służyć za węgiel bezpieczny, z poza którego można każdej chwili razić swego przeciwnika śmiertelnym pociskiem nie rezykując wcale własnej skóry? Autorom ustaw konstytucyjnych, którzy tak wielkim przywilejem, wyposażyli reprezentantów ludności, ani się śniło zapewne, że kiedyś w przyszłości, pomimo rozwoju cywilizacyi, znajdą się jednak w parlamencie jednostki brutalne, zdziczałe, o zupełnym zaniku poczucia przyzwoitości, które właśnie w karczemnych inwektywach szukają dla siebie popularności i sławy.

Rzeczywistość klam zadana optymizmowi twórców zasady o nietykalności poselskiej. Kilku gburów niemieckich, jak Schoenerer i Wolf, weszło do parlamentu i wystarczyło wprowadzić na tapet pierwszą lepszą bardziej drażliwą kwestyę narodowościową, iżby dzikie instynkta awanturników szynkownianych w całej swej potworności na jaw wyszły! Hajdamaczynie tej dodaje odwagi „nietykalność“ poselska z jednej strony, z drugiej strony znów ten fakt, iż ludzie rzeczywiście inteligentni, i wychowani, siebie samych i instytucyę parlamentarną szanujący, nie mogą przecież odpłacać gburom to samą bronią!

Sądźmy, iż jedynym dodatnim rezultatem awantur, wyprawianych w parlamencie przez gburów niemieckich, będzie fakt, że wszystkie umiarkowane i rozumne żywioły pomyślą wreszcie o jakimś nieodzownym ograniczeniu swawoli, w którą się przerodziła źle zrozumiana „nietykalność“ poselska. Raz trzeba koniecznie oznaczyć granicę, gdzie ona się zaczyna, a gdzie się kończy — jeżeli ta „nietykalność“ nie ma się stać synonimem bezkarnej swawoli i rozpasania.

Warszawa. Kurator okręgu naukowsgp wydał rozporządzenie do wszystkich gimnazyów w Królestwie Polskiem dla wypracowania programu wykładu języka polskiego i literatury — naznaczając do załatwienia termin trzytygodniowy.

Wiedeń. Panowie Falkenhayn i Treuinfels przedłożyli komisji wykonawczej prawicy wniosek w sprawie ustanowienia sądu honorowego dla zatargów parlamentarnych.

Posiedzenia izby posłów głównie zajmują się załatwieniem wniosków o przyjęcie z pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi.

KRONIKA.

Biuro Stowarzyszenia Chrześcijańsko-społecznego, jak również redakcyja „Antysemity“ mieści się przy ul. Florjańskiej 1. 25, II. piętro. — Lokal własny.

Hr. Kazimierz Badeni po pojedynku i wyjęciu mu kuli z rany, spowiadał się i przyjął Najświętszy Sakrament. Ojciec Ś-ty udzielił hr. Badeniemu zupełnej absolucyi co do skutków, jakie według przepisów kościelnych pociąga za sobą pojedynek, zaś Najj. Pan rozkazał wstrzymać wszelkie dochodzenia sądowo-karne w tej sprawie. Tak więc i ze stanowiska kościelnego jak i państwowego czyn hr. Badeniego został załatwiony wobec szczególniejszych okoliczności, w jakich się odbył.

Stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne odwiedził Dr Dulęba ze Lwowa, życząc powodzenia i oświadczając, iż całkowicie solidaryzuje się z prądami i poglądami Stronnictwa.

Dom opieki dla sług. We Lwowie przy ulicy Blacharskiej, kosztem znacznej osoby, otwarty został dom opieki dla sług nie mających na razie służby, a będących bez żadnych środków utrzymania.

Francuzi a żydzi. Bazylejski kongres syonistów, zjednał sobie pochwały francuskich antysemitów. Drumont powiedział nawet, że będzie on epokowym w historii Euopy, byleby jaknajrychlej i gromadnie opuścili Europę i podążyli do własnego państwa.

Nafta wytrysła obficie w Humniskach koło Brzozowa, i źródło wydaje dzień po 70 beczek przeszło. Spekulanty żydowscy już rzucili się między włóścian i starają się zakupić lub wydzierżawić sąsiadujące ze źródłem grunta chłopskie.

Wszędzie oni!

We Wiedniu aresztowano Samuela Goldsteina 24-letniego żydka rodem z Rzeszowa, pod zarzutem fałszywej gry w karty. Samuelek mimo swego młodocianego wieku ma dość burzliwą przeszłość za sobą, bo nawet w Niemczech odsiedział słuszną karę aresztu i został stamtąd wydalony.

Z Sanockiej ziemi. Żyd Walter właściciel Komańczy sprawiał zaręczyny swej córki z jakimś żydem z Węgier. Nie byłoby w tem nic jeszcze tak dziwnego, bo i żydzi żenią się i ręką też tak samo jak i ludzie; to ale jest dziwne, że pan Gałuchowski nauczyciel w Komańczy, pragnąc prawdopodobnie pochwilić się pejsatym panom „szlachcicom“ ze dworu i oddać czołobitność rudej „kale“, urządził bramę tryumfalną, po pod którą zaręczona para żydowska wraz z gośćmi przechodzić miała, i ustawił kilka dziewcząt chrześcijańskich biało ubranych, które pod żydowskie nogi sypały kwiaty. W czasie tego, jakoteż później podczas obiadu we dworze, chór, osobiście przez p. nauczyciela dyrygowany, śpiewał żydom „Mnohaja lita!“ — Proboszcz z Komańczy, dowiedziawszy się o tem oburzającym fakcie, zerwał z p. nauczycielem stosunki zupełnie. Gmina też burzy się na swojego nauczyciela i zupełnie słusznie, bo od kiedy świat światem, gospo-

darskie dzieci z Komańczy nigdy jeszcze żydom ani kwiatów pod nogi nie rzucali, ani „Mnohaja lita“ im nie śpiewały.

Z Brzuchowic. Przed kilku laty, kiedy grono lwowskich mieszczan zabrało się do budowy letnich pomieszczeń w Brzuchowicach, związali się słowem że, żaden z nich swojej posiadłości żydowi nie sprzeda. Chodziło im o to, aby letniej naszej kolonii żydami nie zapaskudzić. Lat kilka trwał stan taki, domy zmieniały właścicieli, nikt jednak nie poważył się sprzedać żydowi choćby piędzi ziemi. W roku bieżącym dopiero, zrobił się wyłom. Niepomny na raz dane słowo pewien lwowski obywatel i radny miasta, sprzedał willę swoją żydowi Gedaliemu Starkowi. Inni właściciele will, oburzyli się tą zaradą kolegi mocno, oburzenie ich jednak wzrosło jeszcze bardziej, kiedy do ich wiadomości doszły bliższe szczegóły tego kupna.

W framudze willi, znajdowała się statua Matki Boskiej. Kiedy dawny właściciel, po sprzedaniu willi wyprowadzał się, aby zrobić miejsce swojemu żydowi następcy, zabrać chciał ze sobą i ową statuetę. Żyd sprzeciwił się temu i statuetę zabrać nie pozwolił, twierdząc, że statua ta jest nieodłączną częścią budynku. Jeśliby dawny właściciel statuetę tę zabrał, on zerwie kontrakt i willi nie kupi.

I ów obywatel i radny miasta Lwowa ustąpił żydowi i statuetę mu zostawił!

Kiedy inni „letnicy Brzuchowiccy“ pytali się pana Gedaliego, co mu na tem zależy, by na żydowskiej jego willi posąg Matki Boskiej się znajdował, odrzekł on mniej więcej: „Kto wie co się stać może z żydami, mogą być rozruchy, albo co, a jak ludzie zobaczą na domu tę statuetę, pomyślą, że tu mieszka katolik i pójdą sobie dalej!“

Żał powiedzieć, że ów pan, sprzedający statuetę Matki Boskiej żydom, jest jednym z wybitnych członków lwowskiego obozu katolickiego grupującego się około „Czytelni katolickiej“; sprzedał zaś swoją willę nie z biedy ani z potrzeby, bo to człowiek bogaty, ale dla zysku kilkuset guldenów. Wstrętnie!

W poprzednim numerze pomieściliśmy na zasadzie mylnych informacji artykuł o kawiarni europejskiej. Sprawdziwszy jednakże, przekonaliśmy się, że kawiarnia ta obecnie przeszła całkowicie w ręce chrześcijanina pana Włocha, jest prowadzona uczciwie, polecamy ją przeto społeczeństwu chrześcijańskiemu.

W odpowiedzi panu Wacławowi Kolbie, oświadczamy: iż nadesłane sprostowanie, w którym pan powołujesz się na §. 19 ustawy prasowej, jest artykułem czysto polemicznym, którego wedle ustawy prasowej nie jesteśmy obowiązani umieszczać.

Umieszczamy tylko tyle, że pan podajesz: „nieprawdą jest jakoby był fałszywym przyjacielem ludu, fałszywym obrońcą spraw ludu, i wykonywał to, co przełożone żydki nakazały. Nieprawdą jest wszystko to, co się tyczy mojej osoby i na co mieli wpłynąć żydzi. Nieprawdą jest abym jakiegokolwiek intrygi prowadził na szkodę towarzystwa i abym znajdował się między ludowcami.“

Nieprawdą jest abym był faktycznym grabarzem towarzystwa, aby padały ostre słowa na ogólnem zgromadzeniu 9 września b. r. także na mnie.

Wacław Kolba.

Profesor Wittmak w Berlinie otrzymał z muzeum egipskiego bochenek chleba do zbadania z jakiego jest zboża, chleb ten wydobyty z grobu faraona „Meutubhotep“ sięga ery 2500 lat przed narodzeniem Chrystusa. W chlebie tym odkrył profesor masę rozmaitych bakcyliów i stwierdził, że był pieczony z jęczmienia i że wówczas już używano drożdży.

W Czechach karczmny wydzierżawiają gminy wiejskie drogą obwieszczeń i licytacyi, o toż wszędzie obecnie pojawiają się na obwieszczeniach tych klauzula „z wyjątkiem żydów“ przykład godzien naśladownictwa.

Rabinaty pruskie wniosły petycyę do ministerium spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, aby więźniów żydowskich karmiono koszerem mięsem; oba ministerstwa odrzuciły te petycje, rabinie nie dając za wygraną, chcą uzyskać to przez parlament a nawet prosić o to króla.

Żydowski związek wszechświatowy wydał sprawozdanie za rok ubiegły; w sprawozdaniu oznacza że tam, gdzie żydzi są oddani sami sobie, nie mają możności wyzyskiwać chrześcijan, wyradza się straszny proletaryat. W Wilnie jest 8000 żebraków żydów, w Berdyczowie zaś 10.000 tychże.

Związek handlowy Kółek rolniczych zerwawszy swojego czasu umowę, jedyną z chrześcijan, który mu do rozwoju towarów dostarczał konia, wszedł w taki stosunek z żydem; słyszeliśmy że ten stosunek miał być zerwany ostatnimi czasy, zapytujemy czy to jest prawdą?

Filia składu win węgierskich Reicharda i Spki została otwarta w Krakowie przy ul. Karmelickiej 1. 8.

Aj! waj! O zajściu jakie miało miejsce w Przemyslanach między żołnierzami a żydami, niektóre dzienniki lwowskie identycznie i tendencyjnie pogwałciły prawdę, wierząc ślepo fałszywemu doniesieniu wiceburmistrza szynkarza Fuchsa.

Prawdziwy obraz awantury jest następujący: dnia 11 września kilkudziesięciu żołnierzy bez broni, prowadziło do Lwowa wybrakowane konie i w Przemyslanach stanęło na wypoczynek. Po rozlokowaniu koni wyszli na miasto zakupić nieco żywności. Żydziaki postępowali za nimi hurmą, podehwytywali rozmowę prowadzoną po czesku i przekreślali wyrazy na obraźliwe, dodając: „Czech złodziej“. Cierpliwość przebrała miarę i jeden żołnierz ściągnął żydka po plecach. Żydzi poczęli się odgrażać: „my wam po szabasie oddamy“. Wieczorem dwóch żołnierzy zaszło do szynku a po wypiciu wódki szynkarz zażądał wygórowanej ceny — gdy żołnierze wzbraniłi się tyle zapłacić, wówczas żyd jednemu z żołnierzy wymierzył policzek i zaczął krzyczeć „gwałt“. Zbiegło się żydowstwo i poczęło okładać żołnierzy, którzy wobec rozbestwienia ratowali się ucieczką, żądając od kolegów pomocy. Żołnierze zaopatrzeni w kije, wybili kilku żydów, wyłukli kilka szyb, i na tem koniec, żydzi jednak razem z panem burmistrzem zrobili wielkie „aj! waj!“.

Zresztą nie to dziwnego, bo w Przemyslanach rządzą żydzi. Burmistrz żyd, dwóch adwokatów żydów, ich dependenci żydzi. Lekarz sądowy żyd, a gminny także żyd. Oprócz tego jest jeszcze jeden

lekarz żyd. Aptekarz i prowizor żyd i weterynarz także żyd. Kasą zaliczkową zawiaduje żyd. Żyd buduje szpital, żyd buduje drogi państwowe. W starostwie funkcjonuje dwóch żydów, w urzędzie podatkowym dwóch a u geometry aż czterech. Ratusz dzierżawi żyd — i prawie wszystkie domy są żydowskie. Naturalny wynik, że wobec takiego składu i przewagi, żydzi rej wodzą!

Lwowska kasa chorych znowu została wydana na łup czerni garbonosiej.

Wszedł do niej jako dyrektor żyd Josek Hudetz. Nie potrzeba nikomu tłumaczyć jaka sprawiedliwość tam zapanuje, gdyż to sympatyczne imię Joselek wystarcza.

Czas by był, aby robotnicy Chrześcijańscy własną kasą chorych założyli.

Posel Szajer odzyskawszy przebaczenie monarchy otrzymał zaproszenie na posiedzenie zebranej rady państwa, ministerium orzekło, że, gdy Najjaśniejszy Pan udzielił mu całkowitego przebaczenia, tem samem nie traci mandatu poselskiego.

„Bolesna nauka“. Pod powyższym tytułem umieszcza „Przyjaciół ludu“ (z d. 20 bm. Nr. 27) szumną krytykę gospodarki w Tow. ochrony ziemi, zakończonej... likwidacją tegoż Towarzystwa.

Szeroką i wyczerpującą analizę tej... smutnej pamięci instytucji podaliśmy już w poprzednich numerach naszego pisma, dziś ograniczamy się tedy na odpowiedzi „Przyjaciół ludu“ dotyczącej ostatniego okresu Towarzystwa.

Kiedy rządy ostatniej dyrekcji doprowadziły do tego smutnego stadyum. iż albo doraźny ratunek albo likwidacja była nieuniknioną, przybył do Krakowa p. Stapiński i zjawił się w biurze dra Dobiji, celem omówienia sposobów „ratowania“ Towarzystwa.

P. Stapiński wymógł na pp. Antonim i Marcinie Dobijach (jako posiadających najwięcej udziałów) aby 1) nie likwidować Towarzystwa, 2) wybrać komisję sanacyjną i 3) pozostawić jemu (p. Stapińskiemu) podniesienie tej całej sprawy w dziennikach i wyszukanie środków „sanacyjnych“.

Tymczasem zapewnienia p. Stapińskiego spełzły na niczem. Komisja sanacyjna wybrana po myśli p. Stapińskiego nie odbyła przez kilka tygodni ani jednego posiedzenia, p. Stapiński nie o tej sprawie w żadnym piśmie nie umieszczał, nie wogóle dla Towarzystwa nie zrobił. Znając p. Stapińskiego, wierzymy silnie, że miał najlepsze chęci i że jedynie postronnie jakieś wpływy zmusiły go do usunięcia się od akcyi, a dowodem tego epilog całej sprawy, mianowicie pojawienie się na ostatnim zebraniu Towarzystwa pana Szaflarskiego, który nigdy nie brał w Towarzystwie czynnego udziału, a tu naraz z ironicznym uśmiechem na ustach oświadczył zgromadzonym, iż przybył... na pogrzeb Towarzystwa. Godzimy się na określenie „Przyjaciół ludu“, że fakt ten „Bolesną jest nauką“.

Gdzie jednak źródło tego bolesnego doświadczenia... na to niech odpowiedzą ci, którzy Towarzystwo pogrzebali i którzy na pogrzeb jego przybyli!!

NOWOŚĆ!

Rolety płócienne z pięknymi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuważające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne). Rolety płócienne łatwo się zasuważające od 1-20 złr. do 4 złr. Rolety z drzewa od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Żaluzje we wszelkich kolorach 1 metr 2 złr. 50 ct. i 3 złr. Naprawy uskutecznią się spieszenie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzecznością firma: Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER
KRAKÓW,
przy ul. Zwierzynieckiej l. 25, oficyny.
FABRYKA ROLET I ŻALUZJI.

JULIAN CEDZYŃSKI
HANDEL KORZENNY
SKŁAD WIN I WÓDEK
RESTAURACJA
poleca się Szan. Publiczności
w Krakowie, ulica Mikołajska l. 7.

M. NIEMETZ
OPTYK I MECHANIK
Kraków, Sukiennice 30.

Poleca Szanownej Publiczności swój
ZAKŁAD OPTYCZNY.

Okulary, Zwizkery z najlepszymi szklami, Lornetki damskie salonne, Barometra, Ciepłomierze, Lornetki teatralne i t. p. w wielkim wyborze.

Ceny niskie.
PRZYJMUJE WSZELKIE NAPRAWY.
Zamówienia zamiejscowe franco i odwrotnie.

Fabryka cukrów deserowych.

Mam zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności laskawym względem
filialną sprzedaż
mnych wyrobów
w Zakopanem, na Krupówkach Nr. 12.
Z głębokim szacunkiem
Antoni Nowiński.

KRAKOWSKA FABRYKA
kielbas, wędlin i delikatesów
J. K. Kurkiewicza

Kraków, ul. Grodzka 7., bliza Lubicz l. 3
(obok hotelu Europejskiego)

poleca
w wyborowym gatunku: Kielbasy siekane, krajane połówkowe, sardelowe, Szynki wędzone i gotowane, Ozory wędzone i gotowane, Połowica pieczona i łososiowa, Rolady w różnych gatunkach, Galantyny, Galaretki, Kielbaski surowe i do chrzanu, Sardelki, Kiszki wątrobiane, pasztetowe, kaszane i krwawe itp., Slonina biała, wędzona i paprykowana, smalec swojski.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie. Mięszanina wyborowa, ubierająca na żądanie takową gustownie na półmiskach.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO - RZEZBIARSKI

pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w KRAKOWIE.

CUKIERNIA W. SCHMIDTA

w Krakowie, ul. Szewska,

poleca: Cukry deserowe pół kilo 1 złr. Herbatniki pół kilo 60 ct. Karmelki pół kilo 40 ct. Andruty wafle sztuka 2 i 1 ct.

Z uszanowaniem **W. Schmidt.**

Piękność niezawodna! otrzymuje się przez użycie kremu twarzowego, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wagi i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc pleć piękną i białą.

Dostać można w pierwszym składzie aptecznym

J. Wiśniewskiego,
KRAKÓW, ulica Stradom l. 7.
SŁOIK 60 centów.

Zakład wyrobów rymarskich i siodlarskich

L. Makowskiego

licznymi medalami nagrodzony

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 32

poleca

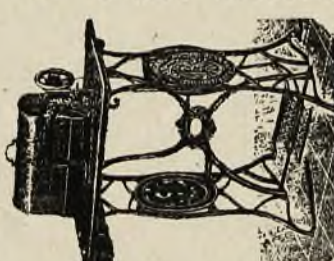
swoje magazyny, zaopatrzone w wielki wybór gotowych uprząży, jakoteż wszelkich przyborów do podróży itp., oraz podejmuje się wszelkich reparacji, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

Ma na składzie używane zaprzęgi i siodła.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią na czas umówiony i wysyła takowe jak najspieszniej.

Firma założona w roku 1882.
Julian Kluska
mechanik i ułożownik
ul. Grodzka l. 63 w Krakowie.

poleca swój Zakład mechaniczno-żelazny powiększony obecnie motorem gazowym i odpowiednimi narzędziami szlifierskimi. Utrzymuje na składzie maszyn do szycia, a dla ułatwienia samodzielnego naprawy tychże maszyn, posiada także Słoię, którą zaopatruje w wszystkie części tego rodzaju, t.j. brzozy, szarytki, noże, kłębki, noże do papieru, noże rzemieślnicze, rozmaitego gatunku i do szycia nitów. Nożyce i nożyki. Przyjmuje do gruntownej naprawy maszyny do szycia, szlifowanie i ostrzenie brzozy, noży, nożyce. Przyjmuje wszelkie zamówienia — Ceny umiarkowane.



Magazyn Nowości

ORAZ

ZAKŁAD TOKARSKO-GALANTERYJNY

JANA BAJERA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 10.

sprowadza: Albumy z muzyką i bez, różnej wielkości. Ramki na fotografie, Biżuterię. Wzorki perfumeryjne, Mydła, Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasole, Krawaski, Polkoszki, Kolnierzyki, Spinki, Portmonezki, Tytonierki, Ektu na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piunkowe i tureckie, Cygarniczki, bursztynowe, piankowe itp. Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachły, Warcaby i Krokietki. Przybory bilardowe, Kule bilardowe z kości słoniowej oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i odczyszczenia. Wszelkie obstalunki, reparacje tokarsko-galanteryjne wykonuje ściśle według zleceń po cenach nader umiarkowanych.

Poleca się gorącemu poparciu

SPOŁECZEŃSTWA CHRZEŚCIAŃSKIEGO

Zakład krawiecki
damski i męski

również

dla Wieleb. Duchowieństwa i Pp. Wojskowych
pod firmą:

KAPCIA I SPÓŁKA

(Kraków — Sławkowska 6).

Obok najwytworniejszego wykonania
ceny najtańsze, to zasada tego zakładu.

Popierajcie przemysł rodaków.

Pierwszy w kraju

MAGAZYN PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

Stanisława Przybylskiego

w Krakowie, Rynek główny linia A-B l. 46

poleca

wszelkie w zakres tego magazynu wchodzące przedmioty, jak:

Ornaty, Kapy, Baldachy, Sztandary dla wszystkich Bractw, Stowarzyszeń, od najtańszych do nabożnych. Materye kościelne w największym wyborze, oraz wszelkie dotyczące dodatki. Kielichy, Monstrancje, Puszki, Figury, Świeczniki, Lichtarze, i t. d. po cenach tańszych jak we Wiedniu.

Własne pracownice haftów, szwalnie etc. Uszkodzone aparaty kościelne przyjmuje do naprawy, odnowienia, a nawet do zamiany — Na żądanie wysła przedmioty do wyboru.

Chrześcijański skład mebli

nowych i używanych

M. LEWANDOWSKIEJ

Kraków, Mikołajska, l. 11 i 26.

Przyjmuje w komis. — Sprzedaje na raty.

Fortuna

przedtem

B. SZABŁOWSKI.

Wyłączny na Austro-Węgry

SKŁAD HERBATY rosyjskiej karawanowej

domu handlowego Sergiusza Wasilewskiego Perłowa w Moskwie.

w oryginalnem opakowaniu.

SAMOWARY TULSKIE po cenach najniższych.

COGNAC francuski, RUM Jamajca, Rum Saint James,

KAWIOR Astrachański i Halwa.

Ceny niskie konkurencyjne.

Tutki cygarowe w największym wyborze.

KRAKÓW, Sukiennice 2. Cenniki gratis i franco.

DRUKARNIA I STEREOTYPIA

A. KOZIAŃSKIEGO

Kraków, Karmielicka, 2.

zaopatrzona

w najnowsze sposoby czcionek i maszyny spieszne.

BAZAR B. LIPIŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Szewska l. 15., poleca się wielce Szanownej P. T. Publiczności.